



Fot. Archiwum

Światelko w tunelu (telewizorze)

Początek nowej kadencji parlamentu powinien się wiązać z zapowiedziami istotnych zmian lub kontynuacją już rozpoczętych, ambitnych planów. I tak właśnie jest. Słuchając exposé premiera, trudno było oprzeć się wrażeniu, że chęci mamy aż za wiele. Tak jest, choć z jednym skromnym wyjątkiem. Nasze ambicje nie obejmują swoim zasięgiem ochrony zdrowia. W tym obszarze jesteśmy nad wyraz skromni, a wypowiedzi premiera każą raczej spoglądać wstecz niż patrzeć do przodu. Wzrost nakładów nominalnych na zdrowie (2015–2019) z 70 do 100 mld zł jest zasługą rządu tylko w takiej mierze, w jakiej przyczynił się on do wzrostu liczby miejsc pracy. Nowe cząsteczki w refundacji, onkologia, większa liczba miejsc na studiach medycznych to oczywiście postęp, jednak po pierwsze, większość tych procesów trwa od dłuższego czasu i nie sposób, nawet przy bardzo dobrej woli, przypisać ich jednej tylko ekipie, a po drugie, gdyby spojrzeć odro-

Okazuje się, że tłuste lata polskiej gospodarki z perspektywy naprawy systemu ochrony zdrowia zostały zmarnowane. Kasa się rozeszła, nowych transferów nie będzie. Zwłaszcza że skutki epidemii zakażeń koronawirusem będą miały wymiar przede wszystkim gospodarczy, nie zdrowotny.

Nie ma planu odważnej przebudowy struktury systemu opieki zdrowotnej. Po fiasku (co dzisiaj już można odpowiedzialnie powiedzieć) eksperymentu z siecią szpitali brakuje pomysłu, co dalej.

Niewątpliwym sukcesem ostatnich czterech lat jest zadeklarowanie wzrostu nakładów na zdrowie do 6 proc. PKB. Niestety, nie jest to paliwo, na którym można jechać w nieskończoność. Przede wszystkim, dojście do 6 proc. zostało rozłożone na 8 lat, co oznacza, że zamiast strumienia będziemy mieć kroplówkę. Po wtóre, wskutek zabiegów statystycznych do rachunków bierzemy PKB sprzed dwóch lat (np. w 2020 r.

„Okazuje się, że z perspektywy naprawy systemu ochrony zdrowia tłuste lata polskiej gospodarki zostały zmarnowane. Kasa się rozeszła”

binę głębiej, a nie tylko prześliznąć się po statystykach typu „100 nowych cząsteczek w refundacji”, okaże się, że obraz nie jest już tak różowy. Chwalenie się osiągnięciami w kardiologii po próbie rozmontowania systemu opieki kardiologicznej zakrawa na niesmaczny żart. Jedyna zapowiedź „do przodu” w ochronie zdrowia, która padła podczas exposé, to Fundusz Modernizacji Szpitali. Jak wiemy z ustawy budżetowej, w 2020 r. na pewno on nie powstanie.

Dlaczego o tym wszystkim piszę, skoro od zaprzysiężenia rządu minął już kwartał? Natchnęła mnie sesja plenarna niedawnej konferencji Priorytety w Ochronie Zdrowia 2020. Pierwsze w tej kadencji wydarzenie, podczas którego minister zdrowia mógłby ogłosić szerokiej publiczności, jak podejździe do wyzwań stojących przed polską ochroną zdrowia. Mógłby i – przypomnijmy – powinien, bo przecież ostatnie półtora roku swoich rządów poświęcił na debatę o stanie systemu ochrony zdrowia. Debatę, która miała zdiagnozować największe bolączki i dać odpowiedź, jaką terapię zaaplikować. Cóż w takim razie usłyszeliśmy? Cisza? No właśnie.

z 2018 r.), co dodatkowo zmniejsza kwotę zasilenia i powoduje, że w praktyce rzeczonych 6 proc. nigdy nie zobaczymy. Duża część tych pieniędzy została już zresztą rozdysponowana na bieżące i przyszłe wynagrodzenia. Nie wiemy również, co się stanie w sytuacji, kiedy okaże się, że „zrównoważony” budżet nie jest jednak do końca zrównoważony i na wszystkie zaplanowane transfery po prostu nie ma kasy. No i w końcu: nie wiem, w jaki sposób ktoś wbił nam do głowy, że 6 proc. nakładów publicznych na zdrowie to jest europejski standard. Europa wydaje na zdrowie 8 proc., Stany Zjednoczone 10 proc. Tak, te Stany, o których sądzimy, że publiczna ochrona zdrowia tam nie istnieje, wydają (w relacji do PKB) dwa razy więcej niż Polska. Pora odejść od myślenia, że doganiamy cywilizowany świat, bo w czasie kiedy my klepiemy się po plecach naszymi 6 proc. w 2024 r., pociąg z napisem „Europa” właśnie mija kolejne stacje.

Jest jednak światelko w tunelu. Co prawda w szpitalach i poradniach nie będzie lepiej, ale przynajmniej, dzięki uprzejmości suto dotowanej telewizji publicznej, będzie się o nich dobrze mówiło. ■